

Wizyta u Braci w Rumunii

1 Jana 4:7 – „Najmilsi! Miłujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga i każdy co miłuje, z Boga jest narodził się i zna Boga”.

Inicjatywa pomocy braciom i siostram w Rumunii zrodziła się z uczucia miłości. Wszystko, co stało się potem – jak zebranie środków pieniężnych, zakup towarów, zorganizowanie środków transportu, załatwienie potrzebnych dokumentów itd., było wynikiem tego pięknego uczucia, jakim jest miłość.

Wierzyliśmy, że Pan Bóg dopomoże nam tam, gdzie nasza inicjatywa będzie bezradna. Przed podróżą prosił się Pana o pomoc i błogosławieństwo na naszą drogę. Mieliliśmy także świadomość, że towarzyszy nam życzliwość braterstwa z okolicznych zborów i naszych rodzin pozostałych w domu. Wyruszyliśmy trzema samochodami (dwa furgony i jeden osobowy – kombi) wioząc około trzech ton towarów. Wszystkie samochody były wyposażone w krótkofalówki (radia Ci-Bi), które pozwalały na utrzymywanie ciągłej łączności pomiędzy załogami poszczególnych samochodów. (W każdym samochodzie jechały dwie osoby).

Dla ułatwienia przekroczenia granicy w Cieszynie, a także pozostałych dwóch granic, bracia organizatorzy z Kóz załatwili wcześniej kontrolę celną na miejscu, w Kozach. Samochody i towary zostały zaplombowane po odprawie celnej.

Tak przygotowani wyruszyliśmy z Kóz koło Bielska Białej w dniu 1-go marca około godz. 23.00. Do polskiej granicy w Cieszynie utrzymywaliśmy łączność radiową z naszymi rodzinami w Kozach. Ze strony naszych władz celnych nie mieliśmy żadnych trudności. Jedynie czechosłowackie władze celne zażądały opłaty za tranzyt, po uiszczeniu której, mogliśmy ruszyć dalej.

Nocna podróż nie była trudna, ponieważ drogi były mniej zatłoczone. Z uwagi na przeciążenie naszych samochodów, wybraliśmy nieco dłuższą drogę, ale była to droga o dobrej nawierzchni. Jechaliśmy z Cieszyna przez Zlinę, Poprad, Koszyce.

O 7.00 rano 2-go marca znaleźliśmy się na granicy czechosłowacko – węgierskiej (Hraniczna – Przyhorna). Ze strony czechosłowackiej nie mieliśmy żadnych trudności, natomiast węgierskie władze celne zażądały od nas listu przewozowego, który wydają węgierskie władze konsularne. Takiego dokumentu nie posiadaliśmy.

Usłyszeliśmy, że musimy się wrócić do Polski. Inna możliwość – to opłacenie kaucji w wysokości 2000 \$. Ni-

estety, taką kwotą nie dysponowaliśmy. Zaczęła się próba naszej cierpliwości i spokoju, a także była to okazja do odwołania się w duchu do opieki Bożej. Pan sprawił, że topniała surowość prawa przed naszą uniżonością i ufnością w Panu. Opłaciliśmy kaucję w wysokości 336 \$ i mogliśmy ruszyć dalej w kierunku Miskolca, a później Debrecena, aby się znaleźć na granicy rumuńskiej około godz. 13.00.

Węgrzy sprawdzili tylko plomby na naszych samochodach, widząc, że są nienaruszone, skierowali nas do kasy po zwrot kaucji. Otrzymaliśmy zwrot kwoty 322 \$, gdyż potrącono sobie odpowiedni procent.

Rumuńską odprawę celną ułatwił nam dokument uzyskany w Ambasadzie Rumuńskiej w Warszawie. I tak znaleźliśmy się na ziemi rumuńskiej. Nawet z jadącego samochodu można było zobaczyć puste półki w sklepach i dzieci pozdrawiające nas ruchem rąk, a także proszące o podarunki. Dzięki Panu, przybyliśmy do Cluj o godz. 17.00. Trafiliśmy do siostry Elizabet Precup, lecz nie zastaliśmy jej w domu. Z braku łączności z Rumunią nie było możliwe zawiadomienie braci o naszym przyjeździe. Poprosiliśmy sąsiadę siostry Elizabet o wskazanie nam drogi do siostry Marii Brie. Ten człowiek był tak uprzejmy, że zaprowadził nas na miejsce swoim samochodem. Zadzwoił do mieszkania br. Brie oznajmiając po rumuńsku, że przyprowadził gości. Radość ze spotkania była ogromna. Tę siostrę i poprzednio wymienioną poznaliśmy na konwencji w Willingen. Oprócz radości było miłe zaskoczenie (niespodziewana wizyta).

Zostaliśmy ugoszczeni na miarę możliwości tegoż braterstwa. Czuliśmy się tak, jak byśmy gościli już nie jeden raz w tym domu. Serdeczność, uprzejmość i miłość towarzyszyła nam na każdym kroku.

Na drugi dzień w niedzielę, t.j., w dniu 3-go marca udaliśmy się na zebranie. Zostaliśmy przewiezieni samochodami miejscowych braci do centrum Cluj, do sali widowiskowej, amfiteatralnej, ze sceną i tysiącem miejsc siedzących. Rumuńscy bracia i siostry ściskali nam dłonie ze słowami „pacze”, co znaczy pokój. Jest to pozdrowienie, jakim witają się braterstwo w Rumunii.

Spotkaliśmy tam wśród braterstwa znanych nam braci z U.S.A: siostrę Lisę Groves, brata Jerzego Leslie, brata Allena Springera, którzy od kilku dni przebywali już tam wśród rumuńskiego braterstwa.

Zebranie, w którym uczestniczyliśmy, nazwalibyśmy u nas konwencją lokalną, w której uczestniczyło około trzysta osób. Przemawiało trzech braci: dwóch braci z



U.S.A., oraz jeden brat z Polski. Nie było żadnej przerwy, a mimo to nikt nic ruszył się ze swojego miejsca. Na koniec dzieci zaśpiewały pieśń, a miejscowy brat podsumował w ciepłych słowach wspólnie przeżyte chwile.

Po obiedzie udaliśmy się do małej wioski Gadalin, oddalanej około 30 km od Cluj. W małym, wiejskim budynku zebrali się około sześćdziesięciu braterstwa. Ściskaliśmy sobie dłonie ze znanym nam już słowem „pacze”.

Zebranie rozpoczęło, podobnie jak u nas, odśpiewaniem pieśni i modlitwą. Na życzenie miejscowych braci mogliśmy wybrać jedną z pieśni z numerów od 1 do 100 z rumuńskiego śpiewnika, gdyż one zgadzają się z pieśniami angielskimi i naszymi. Poproszono nas również o zaśpiewanie jednej pieśni polskiej. Zaśpiewaliśmy z pamięci pieśń nr 88 „Na ziemi tu w wędrownicę jestem wciąż”. Zauważyliśmy, że chociaż uczestnicy tego zebrania mieli śpiewniki, to większość z nich śpiewała z pamięci.

Zadawaliśmy rumuńskim braciom pytania: jak często odbywają się zebrania? Odpowiedź: dwa razy w tygodniu w niedzielę i czwartki, większość tych zebrań to badania tomów. Widzieliśmy u rumuńskich braci tomy przepisane na maszynie do pisania.

Pytano również nas, jak często mamy zebrania i czy badamy tomy? Jak często mamy wybory w naszych zbiorach? Jak często mamy wybory pielgrzymów? Jak wyglądają nasze zebrania świadectw? Jak często się one odbywają? Jakie korzyści duchowe wynikają z zebrań świadectw?

Pytania te i im podobne wynikają z tego, że w Rumunii bracia nie mogli mieć stałych zebrań i nie obierali starszych wg. porządku biblijnego. Działo się tak w obawie przed represjami. Wielu braci było represjonowanych przez SECURITATE z powodu wyznania.

Pytaliśmy również rumuńskich braci, jak są utwierdzeni w prawdzie. Padały pytania dotyczące:

- a) wtórej obecności Pana,
- b) wzbudzenia kościoła,
- c) końca czasów pogan,
- d) jak widzą wypełnienie się prorocztw na tle utworzonego państwa Izrael?

Odpowiedzi:

a) jednoznacznie stwierdzono, że żyjemy w czasie drugiej obecności Pana Jezusa, co potwierdzają wydarzenia we współczesnym świecie opisane w Ewangelii wg. Św. Mat. 24 rozdział.

b) Kościół jest wzbudzony, pozostali przy życiu

członkowie Kościoła są zabierani w miarę kończenia ziemskiej pielgrzymki 1 Tes. 4:17.

c) czasy pogan skończyły się, upadły dynastie i monarchie.

d) jeśli chodzi o Izrael, to wypełnia się prorocztwo Zachariasza 10:9-12. Dostrzega się także wypełnienia prorocztwa Izajasza 19:1-2 nieprzyjaciele Izraela – Egipcjanie (Arabowie) walczą między sobą, odwracają uwagę od Izraela. Izrael ma jeszcze zasłonę, nie widzi Pana, ale gdy się obróci do Pana, zasłona ta będzie odjęta 2 Kor. 3:16-17.

Nasze rozmowy odbywały się w ten sposób, że z polskiego tłumaczono na język angielski, a z angielskiego na rumuński. Podobnie z rumuńskiego na angielski, a z angielskiego na polski. Widzieliśmy reakcje braci rumuńskich na przetłumaczone zdania. Zgodność poglądów i jedność duchowa objawiała się na twarzach, zanim usłyszeliśmy tłumaczenie.

Skromne warunki materialne, w jakich żyją i w jakich żyli bracia i siostry w Rumunii nie miały i nie mają wpływu na poziom życia duchowego. Można było zauważyć wielką gorliwość i zaangażowanie w prawdzie.

Pomoc materialna, którą zawieźliśmy braterstwu w Rumunii, została przyjęta z radością, ale także z pewnym zażenowaniem, gdyż życie nauczyło ich poprzestawać na tym, co mają, jak Apostoł Paweł pisał do Filipian 4:11.

Po zebraniu zostaliśmy poproszeni do sąsiedniego budynku gospodarczego, gdzie wszyscy umyliśmy sobie ręce. Jest to zwyczaj rumuńskich braci, obowiązkowe mycie rąk przed posiłkiem. Jedna z sióstr podawała mydło, inna polewała wodą nasze ręce, jeszcze inna podawała ręcznik. Po tym akcie umycia rąk wróciliśmy do budynku, gdzie poprzednio było zebranie. Zastaliśmy już zastawione stoły z jedzeniem. Spożyliśmy kolację razem z rumuńskimi braćmi i siostrami. Serdecznie pożegnani odjechalismy.

Późną nocą powróciliśmy do Cluj. Rankiem żegnani przez miejscowych braci i siostry, a także przez braterstwo z U.S.A. opuszczaliśmy to miejsce zachowując w pamięci serdeczną gościnność i miłość braterską.

Jesteśmy wdzięczni naszemu dobremu Ojcu Niebieskiemu za opiekę i kierownictwo w czasie naszej podróży, w czasie pobytu w Rumunii i w czasie powrotu do naszych domów.

Zachowamy również w naszej wdzięcznej pamięci tych wszystkich, którzy się przyczynili pomysłem i ofiarami dla naszej duchowej rodziny w Rumunii. Żywiemy nadzieję, że będzie więcej takich miłych spotkań z braćmi i siostrami, o których jeszcze nie tak dawno nic nie wiedzieliśmy.



Poruczymy Panu w naszych modlitwach braterstwo w Rumunii i życzymy im wiele błogosławieństwa Bożego.

R-
„Straż”

Uczestnicy I-go wyjazdu do Rumunii